Ner 163. ROK 1841. ŚRODA 21 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

Imiona Rzymskie.
Dziś Daniela.

Imiona Sławiańskie.
Dziś Disława.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie zimna podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne awagi
	6	27" 5" 314	+ 15° 5	,4''' 17	Zachodni mocny	Pogoda	
19	2	5, 494	+ 19, 2	,3, 57	" "	Pogoda z Chmurami	
	10	5, 285	+ 14, 7	5, 38	ZPn Zachodni słaby	"	

Wiadomości krajowe.

— KRAKÓW. —

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 19 do dnia 20 Lipca.

Dybowska Brygida obywat., Romiszewski Ambroży obywatel, Arkuszewski Józef, Lowschin kapitan ces. ross., Oesterreicher Ludwik ob., Fukier Teofil, Piwarski Jan, Betzo wice kosul, Stojowski Kazimierz ob., z Polski; — Badeni Sebastyan hr, Olkowski Franciszek ob., Paczkowski Ignacy ob., Lanckoroński Ignacy hr., Sobolewska ob., Gołaszewski Leon ob., z Galicyi; — Łączyński Napoleon ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Puzyna pułk. ces. ross., Linowski Adam, Russocki Józef hr., Noffok Antoni ob., do Polski; — Betzo wice konsul, do Galicyi; — Woroniecki xiąże jenerał, do Pruss.

Senat Rządzący na dniu 2 lipca 1841 roku w skutek przedstawienia dyrekcyi ogólnéj szpitali, zamianował JX. Leopolda Szwilińskiego kapellanem przy szpitalu ś. Łazarza.

Dnia 18 b. b. m. i r. w czasie zaćmienia słońca, była tu bardzo piękna pogoda. — Obserwacya początku jest niepewna; ale za to koniec bardzo dokładnie obserwowany; zkąd się pokazało że koniec zaćmienia był o godzinie 5 min. 3 sekud. 39 czasu średniego krakowskiego.

W czasie największego zaćmienia barometr pokazywał 27" 3'''. 16 w temperaturze 0°R, termometr zaś pokazywał ciepła 27.°0 R. Igła magnesowa w ciągu całego trwania zaćmienia okazała ruch zupełnie spokojny.

Kraków d. 20 lipca 1841.

Max. *Weissy* Dyr. Obs.

Wczoraj zajął się ogień we wsi Zwierzyńcu. Spłonął dom wieśniaczy i stodoła. Spieszny ratunek z miasta, pomimo wiatru, niedopuścił szérzyć się daléj pożarowi, którego ofiarą padło dziecię w kolebce zapomniane.

Wiadomości zagraniczne.

— Paryż 4 Lipca. —

Listy z Tulonu z dnia 28 czerwca donoszą, że kolumna jenerała Baraguaj d'Hilliers przybyła do Blidah, z częścią wojska wyprawy, odprowadzającéj aż do tego miejsca xięcia Aumale, który zasłabł. Ten oddział wojska miał zabrać z Blidah konwój przybyły z Algieru pod eskortą trzeciego batalionu strzelców pieszych; który zapewnie ma się połączyć z kolumną.

Do Blidah przybyła wielka liczba chorych, wiadomość tę przywiózł jeden oficer, który opuścił armią dniem pierwéj, w chwili odejścia statku pocztowego.

Z Bony mamy wiadomości z dnia 16 czerwca, cieszono się tam zupełną spokojnością. Szwajcarowie, którzy tam mają się osiedlić, oczekiwani byli z wielką niecierpliwością.

Czytamy w liście datowanym z Algieru 22 czerwca. Przed kilku dniami szeik małego pokolenia, mieszkającego w bliskości Ouled-Mandil, i które jest nam dotychczas podległém, przybył do nas. Zabił on jednego hadjuta i przyniósł jego głowę. »To dobrze, powiedziano mu, staraj się przynieść ich więcéj.« Ale szeik niecierpliwy okazał znakiem, że czegoś więcéj spodziewał się prócz powinszowania, i objawił podziwienie swoje, że mu nie dają pieniędzy. »Jakto rzekł on, zapłaciliście niedawno 150 franków za panterę, która jest mało szkodliwém zwierzęciem, a za głowę hadjuta, który jest daleko niebezpieczniejszym nieprzyjacielem, nic dać nie chcecie? Kiedy tak, panowie Francuzi, bądźcie pewni, że ani ja, ani nikt z mego pokolenia nie będziemy wam służyli.« To factum jest historyczne i mowa szeika dosłownie przetłomaczona.

Onegdaj o godzinie 3éj po południu przyprowadzono do Algieru czterech morderców arabskich schwytanych wewnątrz naszych linii. Ci arabowie bardzo nędznie ubrani z przerażającemi twarzami, zaprowadzeni zostali do więzienia wojskowego, gdzie znajduje się już 14 ich towarzyszy. (G. W.)

— *Londyn 4 Lipca.* —

Ponieważ przy teraźniejszém obliczeniu ludności w Anglii i wiek podług pewnych klas oznaczony jest, przeto wielu panów i dam z Bath zwykłego miejsca pobytu osób, które są w pewnym wieku, na czas obliczania udało się na ląd stały. W nocy w któréj miano podawać kto w każdym domu spał, pewien podeszły jegomość przez całą noc kazał się wozić po ulicach w najętym powozie i tym sposobem uszedł szczęśliwie spisowi i potrzebie wymienienia ile ma lat.

Morning Chronicle donosi: »Jeden hiszpański przybrzeżny okręt dopuścił się pozornie ciężkiego gwałtu względem okrętu angielskiego przybywającego z Gibraltaru. Podług zaprzysiężonego zeznania osady, okręt ten w dniu 2 czerwca z należytemi papierami wypłynął z Gibraltaru do Bajonny. Nazajutrz znajdował się na przeciw przylądka St. Maryi Algarve, około 40 mil morskich od brzegu: w tém miejscu strażniczy okręt hiszpański *Terrible* dwa razy strzelił do niego i zmusił go do zatrzymania się. Okręt hiszpański zajął następnie statek angielski i poprowadził go do Kadyxu, gdzie osada została uwięzioną, ale poprzednio dawano jéj kilka razy sposobność do ucieczki, aby zatrzymać statek jako prawną zdobycz. Zeznania ich zostały przez naszego konsula w Kadyxie przesłane do Gibraltaru, i mniemają, że liniowy okręt *Tunderer* w drodze z Malty do Anglii wstąpi do Kadyxu, dla bliższego rozpoznania téj sprawy.

W czasie ostatnich dwóch tygodni wysłano z Douvre do Calais 600,000 uncyi srebra. (G. W.)

— *Madryt 24 Czerwca.* —

Rząd znowu znalazł powód wystąpienia przeciw duchowieństwu. Arcybiskup Saragossy w początku wojny domowéj jako stronnik pretendenta został wygnany z kraju, i od tego czasu osiadł w Bordeaux. Z tamtąd ciągle starał się przez obiegunki i listy pasterskie, wywierać wpływ na podległą mu niegdyś dyecezyą. Tymczasowo mianowany administrator téj dyecezyi po ogłoszeniu przemowy papiezkiéj, wydał list pasterski w którym stara się zbijać treść jéj. Ale członkowie kapituły saragoskiéj z wyjątkiem trzech, oświadczyli mu iż nie uważają go dłużéj za administratora dyecezyi, albowiem uznają nauki wyłożone w przemowie papiezkiéj. Ci wszyscy członkowie którzy to oświadczenie podpisali, zostali uwięzionemi i odesłanemi do Asiaferya.

Rząd z 50,000 fst. które stósownie do ugody powinien był zapłacić posłowi angielskiemu na rachunek legii posiłkowéj, zapłacił istotnie w dniu 1 b. m. tylko 10,000 fst. tak że teraz zależy od woli posła papiery skarbowe, które mu jako rękojmię złożono, przedać. Słychać jednak że pan Aqnado wkrótce przybędzie tu z Paryża, i dla tego mniemają że skłonnym jest nie tylko polikwidować z rządem dotychczasowe swoje rachunki, ale nawet nowe dla niego rozpocząć interesa.

— *Dnia 26 Czerwca.* —

Tytuł rejenta czarodziejskie okazał skutki na osobie Espartera. On, którego popularność była w ostatnich czasach niezaprzeczoną, on który wszystko co wbrew sprawiedliwości działał, działał w pewném zaufaniu w miłość u narodu (podobno tylko u armii), zaledwie wszedł w pełnienie obowiązków najwyższéj w państwie godności, stracił tę gloryę, która jego głowę otaczała, i stał się przedmiotem prawie nienawiści, a przynajmniéj wyraźnéj niechęci. Przytaczamy tu jeden tylko przykład, który dostatecznym jest tego dowodem. — Kiedy przed kilku dniami przybył wraz z królową na przedstawienie nowéj hiszpańskiéj opery *el Contra-*

bandista, publiczność najżywszemi wiwatami przywitała królowę. Jedyny tylko pomiędzy widzami odważył się zawołać: *viva Espartero*. Ale stojący obok niego oficer, dość głośno oświadczył mu, że gdzie się znajduje królowa, nie należy wiwatować nikomu innemu, (*donde se halla la Reyna, no se victorea á nadie)*. Ta nauka przyjętą była z zadowoleniem przez wszystkich obecnych.

Królowa rejentka miała w odpowiedzi na list Espartera, w którym przedstawia jéj potrzebę zrzeczenia się opieki nad królową Izabellą, oświadczyć energicznie i z godnością, że nie tylko nie myśli zrzec się, ale nadto formalnie protestuje i grozi dopominaniem się praw swoich. Wskutku tego wysłano natychmiast drugiego nadzwyczajnego gońca do Paryża; i zalecono wielu znakomitym deputowanym, aby unikali pośpiechu w rozprawach nad kwestyą opieki.

— Dnia 27 Czerwca. —

Obiegają tu rozmaite pogłoski względem redakcyi projektu budżetu. Słychać iż tenże odznacza się nadzwyczajném skąpstwem. I tak już bardzo ograniczona lista cywilna małéj królowéj ma być jeszcze o 3 miliony realów zmniejszoną. Pensya dla rejenta oznaczoną jest na półtrzecia miliona. Pobieranie przez królowę Maryą Krystynę 12,000,000, zupełnie zostały wykréślonemi. Te szczególy jednakże niedostatecznie są jeszcze znane.

Zapewniają, że odroczenie kortezów nastąpi w dniu 7 przyszłego miesiąca. Gabinet nie pochwali zapewnie drobnostkowych oszczędności w redakcyi projektu budżetu. Ale za to izba bez wątpienia pospieszyłaby z zatwierdzeniem ich, tym sposobem spodziewać się można zawikłań mających związek z kwestyami finansowemi.

Podług wstępu do projektu do prawa w przedmiocie poboru 50,000 rekrutów; gabinet zamierza zatrzymać armią złożoną z 100,000 ludzi w służbie czynnéj i rezerwę z milicyi prowincyonalnéj w liczbie 50,000. W ogóle ze względu na potrzeby skarbu; uważają armię stotysięczną za zbyt wielką. (G. W.)

Rozmaitości.

EUROPA I CHINY. ZACHÓD I WSCHÓD.

(Ciąg dalszy.)

Różne powody skłoniły Kolumba do wybrania téj ostatniéj drogi. Między innemi, Kolumb zachęcony był do uważania przeprawy z Europy do Chin, jako bardzo łatwéj, przez astronoma Pawła Toscanelli z Florencyi jednego z najoświeceńszych mężów ówczasowéj Europy. Toscanelli w swojéj pracowni, tak samo marzył jak Kolumb o tym tajemniczym wschodzie. Trudno z pewnością powiedzieć, czy Genueńczyk, czy Florencyanin miał pierwszą myśl do podróży przez morze od zachodu na wschód. Na kilka lat przed zawiązaniem stósunków z Kolumbem, pisał do króla Portugalskiego, że trzeba płynąć na zachód, że to jest najkrótsza droga do Indyi, tak bogatych w drogie kamienie i korzenie. Z Kolumbem zawiązał w tym przedmiocie stósunki od roku 1474 czyli na lat 17 przed wyjazdem admirała. Posyłając kopią listu do króla Portugalskiego, rzekł mu: Twoja podróż będzie krótszą, niż powszechnie sądzą. Toscanelli zapalony opowiadaniem Marco-Polo, przedstawiał Kolumbowi cuda które napotka w Azyi, i kreślił mu plan drogi z którego wypadało, że wyspa Cipango w tych miejscach miała się znajdować, gdzie admirał znalazł Haitti.

Dnia 5 sierpnia 1492 r. Kolumb puścił się na morze. Nie ma wątpliwości, jaki cel sobie zamierzył, gdyż zamieścił go na początku swojego dziennika, dotychczas zachowanego i w różnych listach, które po dziś dzień są przechowane. Cel jego wyprawy był dostać się drogą zachodnią, do ziemi w któréj rodzą się korzenie *(pasar a donde nacen las especerias naregando al occidente)*. Lecz w jego wrzącéj wyobraźni, w jego ognistém sercu, nie szło tylko o geograficzne poszukiwanie, albo handlowe widoki, założył sobie obraz najszczytniejszéj wielkości, któremu przyjaciele ludzkości i chrześcianizmu poklaskiwać byli powinni. On płynął szukać wielkiego Chana, króla królów, (cesarza chińskiego który pochodził od Gengiskana) którego ludy pogrążone były w bałwochwalstwie, i którego poprzednicy wielokrotnie wysyłali poselstwa do Rzymu, celem poznania naszych prawd Ewangielicznych. Miał z sobą listy od królów Katolickich do wielkiego Chana. Polecono mu rozpoznać kraj i mieszkańców, ich naturę i charakter, jak niemniéj wynaleść środki na ich nawrócenie. Nareszcie Indye przepełnione złotem i dyamentami, miały zasilić skarb Kastylijski, wycieńczony przez wojnę, celem oswobodzenia Jerozolimy i uwolnienia grobu Chrystusa od panowania niewiernych. W głębokiem przekonaniu, że płynie do Azyi, porównywa swoją podróż, z wskazówkami danemi mu od jego przyjaciela Toscaneli. Od-

rzuca przełożenie tych którzy mu radzili zwrócić się na południe i nie przerwanie płynie na zachód. Upłynąwszy jednak 750 mil od wysp Kanaryjskich, dziwi się że jeszcze nie znalazł téj sławnéj wyspy Cipango, gdyż jego rachuby którym ślepo wierzył, zapewniały go że ją znajdzie w téj odległości. Sądząc więc, że się omylił w wyrachowaniach codziennych stopni jeograficznych, obrócił przód okrętu ku stronie południowo-zachodniéj. Było to 7 października wieczorem, 10ta wyprawa ujrzała wyspę Guanachani.

Myśl, że płynie do Indyi na zachód, nie opuściła Kolumba nawet wtenczas, kiedy odkrycie nowego świata było dokonane. Ludzi, których spotyka, nazywa Indyanami, i ta nazwa została przy najdawniejszych krajowcach nowego lądu, aż do naszych czasów. Kiedy się zbliża do wyspy Izabella (dzisiaj Exumeta) zdaje mu się, że czuje w powietrzu tę woń korzeni, o któréj słyszał, że ulatnia się i rozchodzi z wyspy morza Indyjskiego. Napełniony opowiadaniami Marco-Pola, udzielonemi mu przez Toscanella, szuka miast i prowincyi podróżnika Weneckiego. Zwiedziwszy Guanachani, Izabellę, i wiele innych wysp, i będąc przekonanym, że jest na nieskończonym Archipelagu, o którym sądził, że jest Archipelagiem Chińskim; dowiaduje się o jakiejś wielkiéj wyspie, nie wątpi, że to Cipango, Larco-Pola, płynie do niéj celem, zwrócenia się następnie; pisze w swoim dzienniku do lądu stałego i miasta Guisaj, oddania tam listów wielkiemu Chanowi, wzięcia odpowiedzi, i przesłania jéj do swego kraju«. Cipango do któréj zmierzał, to była wyspa Kuba.

Kiedy po raz drugi w roku 1490 wybierał się w podróż, cała Hiszpania podzielała jego zdanie. Najznakomitsza szlachta, pierwsi rycerze, dobijali się o honor należenia do wyprawy. Wystawiali sobie rozległe wyspy, napełnione złotem i drogiemi kamieniami a brzegi ich obfitujące w perły. Tam to po świetnych czynach, godnych oblężenia Grenady, obiecywali sobie zatknąć znak krzyża na grodach zamożnych, które staną się ich lennościami. Ztamtąd po kilkodniowéj przeprawie, dostaną się do prowincyi Chińskich, nawrócą albo podbiją wielkiego Chana i obarczą się łupami bogactw i chwałą. Kolumb z entuzyazmem nie tak interessowanym, ale więcéj religijnym i równie exaltowanym, myślał o oswobodzeniu Swiętego Grobu. Obiecywał królowi z owoców swoich wypraw utrzymywać przez lat siedm 50,000 piechoty i 5000 jazdy, celem dokonania tego olbrzymiego dzieła. (G. W.)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Doniesienie Urzędowe.

Nro 5,142.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI

W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Na skutek podania P. Witta Hr. Żelińskiego pełnomocnika sukcessorów X. Kaspra Małeckiego w Galicyi C. Austryackiéj zamieszkałych, w przedmiocie wydania procentów od kapitałów przez tegoż X. Małeckiego na rzecz tychże sukcessorów legowanych wniesionego, Wydział Spraw Wewnętrznych mając na uwadze, iż niektórzy z sukcessorów mający prawo do funduszu przez wspomnianego X. Kaspra Małeckiego testamentem ustanowionego, zamieszkanie mają w M. Krakowie i J. O., wzywa ich przeto aby w terminie miesiąca jednego od daty ogłoszenia pierwszego rachując, zgłosili się zstósownemi dowodami po odbiór należytości im przypadających, w przeciwnym bowiem razie, straty jakie poniosą, sami sobie przypiszą.

Kraków d. 1 lipca 1841 r.

Senator prezydujący,

J. KSIĘŻARSKI.

(3r.) Za Referendarza *Rajski.*

Doniesienie prywatne.

Ktoby sobie życzył do małych dzieci piastónki, nie dawno przybyłéj z Francyi; zechce się zgłosić pod Nro 169 przy ulicy Kanonnéj. (1r.)